

Przegląd Religioznawczy 4(294)/2024

The Religious Studies Review

ISSN: 1230-4379

e-ISSN: 2658-1531

www.journal.ptr.edu.pl

ZBIGNIEW DROZDOWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Pracownia Religioznawstwa i Badań Porównawczych

e-mail: drozd@amu.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0001-9409-9029>

DOI: 10.34813/ptr4.2024.4

Myśli niepokorne Józefa Tischnera o Bogu, Kościele i człowieku In memoriam

Józef Tischner's rebellious thoughts about God, the Church, and man
In memoriam

Abstract. The phenomenon of human thought is characterized by its transient nature, with thoughts emerging, persisting for a period, and ultimately being superseded by subsequent thoughts that are either more accurate or better aligned with prevailing needs. The reflections of eminent intellectuals often endure longer than those of the general populace, potentially due to their ability to transcend the confines of immediate gratification. In my opinion, an example of such an intellectual was the philosopher and theologian Józef Tischner. Much can be said about his thinking – except that it was humble towards the authorities of the Church of which he was a member and in which he was ordained a priest. This lack of humility earned him many opponents and relatively few sympathizers within the Church.

Keywords: God, Church, man, rebellious thoughts, intellectualism

W chrześcijaństwie pokora jest pojmowana i przedstawiana jako jedna z cnót, bez realizacji których nie tylko nie jest możliwe osiągnięcie zbawienia, ale nawet zbliżenie się do prawdziwego Boga. Jej wzorem miał być

sam Jezus, który według Ewangelii św. Mateusza miał się zwrócić do swoich uczniów słowami: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,28–30). Natomiast według Ewangelii św. Jana Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, w chrześcijańskim akcie pokory umył nogi swoich uczniów i zapytał ich: „Czy wiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,1–15). Według teologów chrześcijańskich oznacza to „postawę człowieka, który w świadomości radykalnego dystansu między nim a Bogiem, doskonałym byciem, z wdzięcznością i odwagą przyjmuje samouniżenie się Boga w swoim Synu i objawione w tym przeobrażenie (wywyższenie), mocą którego mali i słabi tego świata staną się wielkimi w królestwie Bożym” (Rahner, Vorgrimler, 1987, s. 340).

Te słowa o chrześcijańskiej pokorze były i są powtarzane przez wielu chrześcijańskich duchownych. Również przez tych, którzy swoim stylem życia i praktycznym postępowaniem wywyższają się nad tymi, których usiłują przekonać, że powinni z pokorą przyjmować ich funkcjonowanie w Kościele. Byli i są jednak również tacy, którzy uważali, że za takimi słowami powinny iść czyny tych, którzy powołując się na apostolską sukcesję, sami uznali się za nauczycieli wszelkich cnót, w tym cnoty pokory. Wprawdzie ani w przeszłości, ani obecnie nie stanowią oni większości wśród chrześcijańskich duchownych, jednak stanowią mniejszość, której głos był i jest nie tylko słyszalny, lecz także słuchany przez tych, którzy mają odwagę stawiać trudne pytania największym nawet autorytetom w Kościele. W czasach powszechnej dostępności przekazów medialnych ich głos stał się nawet bardziej słyszalny. Takim duchownym był Józef Tischner (1931–2000). 25. rocznica jego śmierci skłoniła mnie do przypomnienia tej pod niejednym względem wyjątkowej postaci w gronie polskich filozofów i teologów. W tych rozważaniach skupię się jedynie na Tischnerowskim myśleniu o Bogu, Kościele i człowieku. W każdej z tych kwestii dał on świadectwo swojego braku pokory nie tylko wobec kościelnych, ale także filozoficznych autorytetów. Polemika z nimi stanowi swoisty motyw przewodni jego różnych wypowiedzi.

Tischner o Bogu

W różnych wypowiedziach Tischnera pojawiają się istotnie różniące się obrazy Boga, przy czym jedne z nich dopełniają się z obrazami kreślonymi od wieku

przez kościelne autorytety, inne jedynie się do nich zbliżają, a jeszcze inne zdają się „żyć” własnym niezależnym intelektualnym życiem. Wiele zależy od tego, do kogo te wypowiedzi były adresowane. Zbiór jego wypowiedzi rekolekcyjnych, zatytułowany *Nadzieja czeka na słowo*, adresowany jest przede wszystkim do „inteligencji w kościele”, takiej jak oo. dominikanie w Poznaniu. Na wstępie skierowanych do nich „słów nadziei” Tischner składa deklarację wiary w Jezusa ewangelii. Oświadcza przy tym, że będzie się skupiał na „naszym osobistym doświadczaniu Jezusa Chrystusa”. Jednak apologetyka go nie interesuje. Interesuje go natomiast to, „co jest Jezusem Chrystusem?” oraz „kim Jezus jest?” (Tischner, 2011b, s. 7 i n.). Na te pytania udzielały odpowiedzi chrześcijańskie autorytety, w tym Urząd Nauczycielski Kościoła. W swojej odpowiedzi Tischner nie powołuje się jednak ani na te pierwsze, ani na ten drugi. Przywołuje natomiast w pierwszej kolejności przykład Juliana Tuwima, „który w pewnym momencie swojego życia zaczął się oddalać od chrześcijaństwa i jako pewne pożegnanie chrześcijaństwa pisze swój słynny wiersz”, zaczynający się od słów: „Jeszcze się kiedyś rozsmucę, jeszcze do Ciebie powrócę, Chrystusie...”.

Stanowi on swoiste wprowadzenie do powiedzenia, że chodzi o wypowiedzenie „bardzo głębokie i szczere tych dwóch słów: »mój Chrystus«. To słowo »mój« wyraża pewną nieoczekiwaną, zdumiewającą bliskość. [...] Postać Chrystusa dotyka mojej egzystencji w tak wielkiej głębi, że nic tam oprócz Niego wejść nie może. [...] W świetle tej Osoby wszystkie wartości świata nabierają innego, jakiegoś nieświatowego blasku, nieświatowego charakteru. [...] A nade wszystko – o czym nam trzeba pamiętać – osoba Jezusa Chrystusa to jest tajemnica. [...] Kim On właściwie był, tego nigdy wiedzieć nie będziemy, myślę, że nawet w Królestwie Niebieskim po śmierci. [...] To pytanie łatwiej postawić i dlatego najwięcej sporów chrystologicznych w historii dotyczyło właśnie tego pytania. Spierali się ludzie, czy był tylko Bogiem, czy był tylko człowiekiem. I spierali się także na temat, czy był i Bogiem, i człowiekiem. Wiele herezji i wiele złej krwi, jak wiemy wszyscy, (wynikło) z tych sporów” (Tischner, 2011b). Już w tym momencie jest to postawienie pod znakiem zapytania wartości tego, co głosił i głosi niejeden z chrześcijańskich autorytetów. Wprawdzie w dalszej części tych rekolekcyjnych wypowiedzi jest on nieco złagodzony powołaniem się na apostolskie autorytety, jednak wychodzi na to, że pełną prawdę o sobie i innych znał tylko Chrystus. Tym, co pozostaje inteligentnym ludziom, jest „dojrzewanie w cierpliwości, stałe dojrzewanie” do tej prawdy.

W rekolekcjach wygłoszonych w marcu 1972 r. w Krakowie Tischner podjął próbę odpowiedzi na pytanie: „Czy Bóg może mi wierzyć?”. Chodzi nie tylko o to, czy może wierzyć w to, że po zakończeniu rekolekcji wyjdziemy z głębszym poznaniem samych siebie, ale także, a nawet przede wszystkim w to, że zmienimy się na lepsze – zarówno w swojej wierze, jak i w wielu prozaicznych

sprawach życiowych, takich jak „jakiś nieumyty garnek, jakiś kurz na oknie, list, na który się nie odpowiedziało, albo coś podobnego. [...] Mówię o tym dlatego, że wina, chociaż się ujawnia w sposób banalny i jest mała, to jest mała (tylko) w swoich obecnych przejawach. [...] Myślę, że to jest bardzo ważne, ażeby pod płaszczykiem spraw banalnych umieć odkryć wielkość własnej winy. Mieć trzeźwe spojrzenie na to, co w naszej cnocie nie zależy od sytuacji zewnętrznej, a co zależy od naszej decyzji”. W podsumowaniu tych rekolekcji Tischner stwierdza: „Drodzy przyjaciele! Stoją przed wami dwie drogi, jedna to droga ślepego ptaka, który widzi tylko siebie. [...] I druga droga, po której szedł Chrystus, Piotr i wszyscy ci, którzy potrafią być sobą” (Tischner, 2011b). Motywem przewodnim tej drogi są słowa Chrystusa: „Nie przyszedłem, aby mi służyło, lecz aby służyć i duszę dać”, a także słowa poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego: „Niech żywi nie tracą nadziei. [...] A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”.

Szczególnie aktualne stały się one w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r. W marcu 1982 r. Tischner wygłosił rekolekcje w kościele św. Anny w Krakowie „przede wszystkim dla pracowników nauki, wychowawców i nauczycieli”. Ich motywem były „słowa zapisane w Ewangelii: »Nie jestem jako oni«”. Tymi słowami „Chrystus napiętnował ostro [...] postawę faryzejskiej obłud”. Natomiast Tischner napiętnował takie „gaszenie ducha”, które oznacza utratę nadziei na lepsze. Apeluje zatem do swoich słuchaczy i czytelników: „»Ducha nie gaście«. Nie gaście go zwłaszcza wtedy, gdy znajduje się na rozstajach”. W rekolekcjach wygłoszonych w katedrze oliwskiej w 1986 r. motywem przewodnim był „nasz dom” – ten, „z którego pochodzimy” i w którym żyliśmy i żyjemy. Ten dom to nie tylko jeden z domów „w polskim krajobrazie”, ale także każdy taki dom, który był i pozostaje Polską. A jest to dom nie tylko „dojrzwania naszej wolności” („Bo wolność jest jak strumień górskiego potoku: dopóty będzie płynąć, dopóki nie zakończy się wiernością”), lecz także naszej pracy („Każda praca jest bowiem jakby siewem podwójnym: siewem w ciało i siewem w ducha”), naszego Kościoła („Kościół to jest dom, w którym ludzie spotykają Boga”), naszej modlitwy i naszego śpiewu. „I tutaj przypominam sobie pewien wiatr w górach i na tym wietrze śpiewaną jakąś dziewczęcą pieśń. [...] pieśń śpiewaną na wysokim, mocnym tonie, pieśń szczerą, śpiewaną z serca, po to, żeby wyśpiewać jakiś ból, jakiś żal, jakąś rozpacz” (Tischner, 2011b).

Istotne dopowiedzenia Tischnera do tak pojmowanego i wyrażanego Boga znajdują się w jego *Mądrości człowieka gór*. Nie da się jednak krótko odpowiedzieć na pytanie: „Co śpiewa w sercu człowieka gór?”, także w „sercu” takiego człowieka gór, jakim był i w jakiejś mierze pozostał do śmierci Tischner, bowiem ów człowiek ma wiele twarzy. Tym, co go łączy z każdym, kogo można okre-

ślić tym mianem, jest nie tylko to, że „naharuje się na tej ziemi okrutnie”, ale także to, że na „tę ziemię potrafi popatrzyć inaczej. Potrafi z tych lasów, z tych potoków, z tych smerków domysleć się Boga. Domysleć się Boskiego Stwórcy. [...] Ino człowiek tak potrafi patrzeć, ino człowiek potrafi podglądać te lasy, te góry, żeby w nich widzieć Boską moc, Boską myśl. I temu cenniejsi jesteśmy niż wróble” (Tischner, 2019, s. 24 i n.). To patrzanie ludzi gór jest jednak ogromnie zróżnicowane. Jeden jego kraniec wyznacza Kazimierz Przerwa-Tetmajer swoimi powieściami, takimi jak *Gazda halny* czy *Zbójecka chałupa*. Natomiast drugi te wierzenia ludowe, w których „człowiek ogląda prawdę o sobie”, o swoim życiu. One „strawią człowieka wobec tajemnicy Boga. Kim jest Bóg życia? Bóg życia jest Chrystusem, który rodzi się w stajni, chodzi na pielgrzymki, odwiedza wesela, umiera i zmartwychwstaje. Bóg życia nie opuszcza żyjącego człowieka, bo człowiek dla niego jest kimś cenniejszym niż wróbel. Gdyby ten Bóg opuścił człowieka, byłoby po człowieku” (Tischner, 2011b).

W kazaniu wygłoszonym w 1994 r. podczas spotkania opłatkowego członków Rabczyńskiego Oddziału Związku Podhalan Tischner wskazywał na „góralskie ślebodne serce Boga, ślebodne serce Jezusa Chrystusa”, tj. takie, „co otwiera przepaście mądrości i miłości Boga”. „Kultura tyz sie bierze ze ślebodnego serca. Ślebodne serce się wysłowio i to wysłowienie tworzy ludzką kulturę. [...] Ze ślebodnego serca bierze sie muzyka. Góralaska muzyka pocyno sie w sercu śledobym, bo ino ślebodne serce śpiewo. Poezja góralaska – wysłowienie ślebodnego serca. Budownictwo góralskie, zycie góralskie z tradycjami, ze starym zwykiem, z obucojem, a nade wszystko z tom niesłuchanom wiernościom. Bo wierności, moi ostomilsi, tyz sie bierze ze śledodnego serca. [...] Ze ślebodnego serca Słowo stało się Ciałem, z Boskiego ślebodnego serca. Z nasych ślebodnych serc bierze sie to, co sie bierze: nas paciórz, nase śpiewanie, nase granie, nase gazdowanie. [...] Musimy to dziś dobrze zrozumieć: ze ślebodnego serca! I ze w tym ślebodnym sercu cłek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Wolny Bóg posłał wolnego Syna do Betlekem – wolni ludzie znałi sie koło Niego w szopce. Ze ślebodnego serca tworzy sie nasa ludzko i góralaska prowda. Bo kultura to jest po prostu prowda. Prowda ślebodnego serca” (Tischner, 2011b).

Tischner o Kościele

W wypowiedziach rekolekcyjnych Tischnera problemy Kościoła rzymskokatolickiego jeśli już się pojawiają, to sytuowane są bardziej w perspektywie ewangelicznej niż instytucjonalnej. Tak się m.in. rzecz ma w rekolekcjach w katedrze oliwskiej z marca 1986 r. W punkcie zatytułowanym „Nasz Kościół”

wychodzi on od przywołania rozmowy Chrystusa z Nikodemem, w której sformułowane zostaje wyzwanie: „Musicie się narodzić na nowo”. Następnie przechodzi do stwierdzenia, że „to bardzo charakterystyczne: człowiek robi siebie nauczycielem, choć tak bardzo mało wie, a mimo to ma odwagę być nauczycielem dla innych”, oraz do stwierdzeń, że „Kościół to jest dom, w którym ludzie spotykają Boga”, że „O Bogu, który jest mój, i o spotkaniu z Bogiem trzeba mówić z poczuciem najgłębszej odpowiedzialności. Właściwie każda nowa epoka dziejów zaczyna się jakby od odkrycia nowego oblicza Boga. To, że nawet niektórzy myśliciele dzielili historie ludzkości wedle rozmaitych twarzy Boga, które ukazywały się człowiekowi. Oto epoka Boga Ojca, oto epoka Syna Bożego, oto epoka Ducha Świętego, jakby każda z nich miała jakieś jedynie jej przysługujące oblicze Boga. Podobnie niektórzy wedle tych objawów są skłonni dzielić świat kultury. Świat kultury posiada zawsze w sobie jakąś świętość. Można powiedzieć, że jaka świętość, taki też świat kultury. Jest świat świętości życia; jest świat świętego światła – świat kultury oświecenia, gdzie światło było elementem boskim; jest świat kultury, w której porządek kosmiczny jest wartością naczelną. I jest świat słowa – słowa, które »stało się ciałem i mieszkało między nami«. Za każdym razem nowy człowiek i nowy Bóg, nowe Jego ku człowiekowi zwrócone oblicze” (Tischner, 2011b, s. 298 i n.).

W rekolekcjach wielkopostnych z 1993 r. Tischner postawił pytanie: „Jak działa łaska?”. Odpowiadając na nie, odwołuje się zarówno do Ewangelii, w tym do „mistrza teologii” św. Pawła, który „łaskę wiąże z trzema doświadczeniami”: „doświadczeniem objawienia”, doświadczeniem usprawiedliwienia” i „doświadczeniem wyzwolenia”, oraz do tego „rozpadu państwa totalitarnego, którego byliśmy świadkami”. Pojawia się tutaj uwaga, iż „wydaje się nam czasem, że Kościół jest na tym świecie czymś w rodzaju »partii Boga«. A partie polityczne w parlamencie mają być czymś w rodzaju »partii Kościoła«. Konfrontuje to z przekazem Ewangelii i stwierdza, że „widzimy tutaj, jak krystalizuje się dystans pomiędzy władzą ziemską a władzą Boga”. W tej pierwszej stosowana jest m.in. zasada „oko za oko, ząb za ząb”, natomiast w tej drugiej zasada „zło dobrem zwyciężaj”. Dodaje przy tym, że „Kościół ma pielęgnować w sobie działanie łaski. Kościół ma być miejscem dla ludzi wiecznie zaniepokojonych sumieniem. Kościół ma być miejscem dla tych ludzi, którzy rozumieją, że zło trzeba dobrem zwyciężać. Oczywiście Kościół istnieje na tej ziemi, żyje w otoczeniu państw, wchodzi w dialog z tymi państwami. Czasem jest to dialog sporu, czasem jest to dialog przyjaźni, wzajemnego zrozumienia. Jestem głęboko przekonany, że weszliśmy już w Polsce w ten dialog wzajemnego zrozumienia. I trzeba tutaj dobrze rozumieć ten dialog i sens owego dialogu. Jest rzeczą absurdalną podejrzewać, że Kościół chce się stać państwem. Kościół ani nie potrzebuje, ani nie chce, ani nie może stać się państwem. [...] Znakomite encykliki papieży – zwłaszcza

naszego papieża Jana Pawła II – pokazują, jakie są obowiązki państwa wobec narodu, a także narodu wobec państwa. Nie znaczy to jednak, że Kościół w tym nauczaniu chce zatracić swoją tożsamość. Wprost przeciwnie – tożsamość Kościoła jest warunkiem tego, że to nauczanie będzie właściwie rozumiane” (Tischner, 2011b, s. 332 i n.). W podsumowaniu tej wypowiedzi Tischner formułuje postulat: „Bądźcie tym, kim naprawdę jesteście – bądźcie rozumni”.

W przeprowadzonej przez Dorotę Zańkę i Jarosława Gowina rozmowie z Tischnerem ten – w odpowiedzi na pytanie: „Czy wiara Księdza Profesora przechodziła ewolucję?” – stwierdza: „Starałem się, żeby moja wiara była raczej ewangeliczna niż kościelna. [...] Miałem jednak problem. Dość wcześnie zaczęło mi się wydawać, że narzucony na wiarę kostium prawa i tomistycznej aparatury pojęciowej nie przystaje do rzeczywistości. [...] W tomizmie nie ma pojęcia autentyzmu – pomija on fakt, że świadomość ludzka może być zakłamana, iluzoryczna. [...] Ewolucja mojej postawy religijnej wiązała się więc z odrzuceniem kostiumu tomistycznej teorii i dochodzeniem – poprzez żywy kontakt duszpasterski z drugim człowiekiem – do osadzenia wiary na głębszej podstawie ewangelicznej” (Tischner, 2010, s. 6 i n.). Natomiast w odpowiedzi na pytanie: „Czy przeżywał Ksiądz Profesor kryzys wiary?” mówi: „Nie. A właściwie rzekłbym paradoksalnie, że w moim przypadku sama wiara jest kryzysem. Wiara to rdzeń życia. A życie to ciągle obumieranie i powstawanie na nowo”. A na pytanie: „Co Ksiądz Profesor zawdzięcza religijności wiejskiej?” odpowiada: „Ta religijność mnie ukształtowała. Na Podhalu istnieje bardzo naturalna religijność, którą określiłbym jako na wskroś ewangeliczną, choć nie zawsze ortodoksyjną. Jej ewangeliczność opiera się na kilku fundamentalnych obrazach z Ewangelii. Pierwszy z nich to obraz Bożego Narodzenia, z którego wypływa wiara. Że Pan Bóg jest między nami”. Natomiast na pytanie: „Czy jednym z rysów religijności ludowej w postawie Księdza Profesora nie jest swoisty katolicki antyklerykalizm, który tak często spotkać można na polskiej wsi?” mówi: „Krytykuję moich kolegów księży, ale jednocześnie mam wiele sentymentu także dla tych, którzy zupełnie niepotrzebnie dręczą swoje owieczki”. Z kolei na pytanie: „Jak z perspektywy własnej pracy duszpasterskiej widzi Ksiądz Profesor przyczyny kryzysu wiary?” odpowiada: „Kościół to nie tylko doktryna, ale także pewien nastrój. [...] Wydaje mi się jednak, że eksperymenty liturgiczne, jakie namnożyły się po Soborze, pod niektórymi względami są szkodliwe. Często zabija się pewien nastrój, o charakterze, co tu dużo gadać, metafizycznym. Miejsce wielkiej i pełnej powagi liturgii zajmuje często liturgia spłyconej emocji. [...] częstym źródłem odejść od Kościoła są konflikty z obszaru etyki seksualnej – wystarczy, żeby raz czy drugi doszło do spięcia przy konfesjonale, a drogi człowieka i Kościoła rozchodzą się, nierzadko na wiele lat”. Nieco dalej dodaje, że „czasem, żeby utorować drogę wierze, trzeba

wyzwolić się od Kościoła. Dzieje się tak wtedy, gdy ów Kościół jest widziany błędnie, jako rodzaj więzienia” (Tischner, 2010).

W dalszej części tej rozmowy zostało postawione Tischnerowi pytanie: „Czego katolik powinien słuchać przede wszystkim: głosu Magisterium Kościoła czy głosu własnego sumienia?”. W odpowiedzi stwierdza on, że „przede wszystkim nie powinno być sprzeczności pomiędzy jednym i drugim” i dodaje, że „[d]oktryna katolicka jest w tej sprawie jednoznaczna: nadrzędny jest imperatyw sumienia”. Postawione zostało również pytanie: „Jak wychowywać sumienie?”. Tischner nie podaje wprawdzie żadnej uniwersalnej „recepty” na to wychowanie, jednak przywołuje najpierw przykład dwóch spotkanych w autobusie „Ślązaków w średnim wieku”: „zwierzyli mi się, że jadą do Zakopanego »na dziewczynki«, a »prócz« dziewczynek« rozmawiali o śmierci” i „choć się do tego nie przyznawali, nieomal słyszałem krzyk strachu, który ich przepełniał. Wypytałem ich, czy znają Zakopane. Nie znali. To im kazałem wziąć taksówkę i jechać na Górną Bańską, bo tam nie było żadnego domu wczasowego, a jakby się zaczęli rozglądać za »dziewczynkami«, to już by ich górale »załatwili«”. W ten sposób „pomogliby im wychowywać sumienie”. Bardziej dyskusyjne są te sposoby wychowywania sumienia stosowane przez katechetów na lekcjach religii (bo „Katecheza często zamyka się w tej nadrzeczywistości, która ma swoje pojęcia i tezy, swój zamknięty świat”), oraz te, które występują w kazaniach („Świeccy nudzą się podczas kazań, bo mają bardzo często wrażenie, że są one oderwane od ich codziennych problemów”). Szczególnie surowo oceniona została przez Tischnera „katecheza Radia Maryja”. Jego zdaniem „niesie ona zakwestionowanie tego, co jest fundamentem doktryny Jana Pawła II. Antysemityzm. Nacjonalizm. Antyeuropejskość. Kwestionowanie idei praw człowieka. Uważam, że na słuchaczy Radia Maryja oddziałuje nie charyzmat, lecz psychodrama, którą się tam codziennie urządza: świat jest zły, trzeba więc uciekać do Matki Boskiej – Ona sprawi cud i nas uratuje” (Tischner, 2010).

Tischner o człowieku

Rzecz jasna, człowiek jest obecny w każdej z przywołanych wyżej wypowiedzi Tischnera – tyle że jest w nich tak sytuowany, aby wyrazić problemy wiary w Boga i w pomocną rolę Kościoła. Są też jednak takie jego wypowiedzi, w których to problemy ludzkiej egzystencji stawiane są na pierwszym miejscu, a ich poprawne rozwiązanie warunkuje rozwiązywanie wszystkich innych. Tak to wygląda m.in. w jego książce z 1998 r. pt. *Spór o istnienie człowieka*. We wprowadzeniu do niej stwierdza on, że podejmując problemy ludzkiej egzystencji, musimy porzucić obszar ontologii i stanąć na gruncie agatologii

(teorii dobra): „Moja teza brzmi: nawet jeśli »człowiek umarł«, jak chcą niektórzy strukturaliści, to znaczy, że istniał, a jeśli istniał, to znaczy, że może się narodzić. Wciąż obracamy się w polu ogromnych możliwości” (Tischner, 2011c, s. 6 i n.). Możliwości te mogą być jednak rozpisane na różniące się „scenariusze”. W pierwszej odsłonie „scenariusza” zaproponowanego przez Tischnera mamy „wędrówkę wokół widoku zła”. Taką „wędrówkę” przedstawił zarówno Dante w swojej *Boskiej komedii* („U Dantego nie ma »pozaosobowej struktury«, która »zmuszałaby« człowieka do popełnienia zła”), jak i Kartezjusz oraz Kant, którzy w różny sposób wskazywali na to, co znajduje się w człowieku i skłania go do popełnienia zła. U Kartezjusza wyraża to metafora złośliwego geniusza. „W metaforze tej zło sprowadza się do »upadku w nieprawdę«. Okłamany przez złośliwego geniusza człowiek nie wie, co czyni”. Natomiast u Kanta wyraża to „idea zła radykalnego”. „Zło »radykalne« jest złem moralnym. Z płaszczyzny metafizyki, ontologii i teologii przeszliśmy na płaszczyznę moralną. [...] Porzucenie teologii oznacza, że pominęliśmy również wiarę w realność zła »demonicznego«. Nie ma już demonów. Pozostaje jednak idea demonizmu jako »idea graniczna«, która będzie służyć za punkt odniesienia dla »zwyczajnego« ludzkiego zła”. Przejawem takiego zła jest np. „narodowy socjalizm i jego zbrodnie”. Powołując się na polemikę Jeana Naberta z Kantem, stwierdza on, że to zło „wyrosło z klęski ideologii Oświecenia. Oświecenie nie przezwyciężyło »zła historii«, lecz w miejsce zbrodni »przesądnych« wprowadziło zbrodnie »oświeconych«” (Tischner, 2011c).

Takie zło występuje jednak we wszystkich „przestrzeniach totalitarnych”, w tym w komunizmie. „Totalitaryzm oznacza powrót złośliwego geniusza. Na świecie znajduje się nowe piekło – inne niż piekło Dantego. Problemem nie jest wina czynu, lecz wina uczestnictwa. Człowiek jest jak tancerz w dramacie: nie w tym rzecz, że tancerz źle tańczy, ale w tym, że tańczy do niewłaściwej muzyki. [...] W nazizmie wina ta miała charakter narodowy i rasowy, w komunizmie – charakter klasowy. [...] Kimkolwiek ponadto byłby człowiek, jest on dla totalitaryzmu przede wszystkim uosobieniem »żądzy władzy«”. W komunizmie „krytyka dotychczasowego systemu własności, odwołanie się do zasady sprawiedliwości, wezwanie do rewolucji – wszystko to miało służyć legitymizacji władzy. [...] »dyktatura« komunistyczna oznaczała dążenie do »zapośredniczenia« wszelkich – nie tylko gospodarczych – związków międzyludzkich poprzez relację ustanowioną przez władzę polityczną. [...] Gdyby się okazało, że istnieje więź, której zapośredniczyć nie można, należałoby ją bezwzględnie unicestwić” (Tischner, 2011c). I ją w komunizmie unicestwiano – nie tylko symbolicznie, ale także w rzeczywistości, jaką w Sowieckiej Rosji były obozy pracy przymusowej (tzw. gułagi), np. obóz „leżący w azjatyckiej części Rosji, nad rzeką Kołyma” („Kołyma to przede wszystkim krajobraz duchowy ofiar

komunizmu”). Tischner stawia pytanie: „Czy Kołyma jest ostatnim widokiem zła czasów nowożytnych?”. I odpowiada: „W pewnym sensie tak. Jest ona syn-tezą wielu wpływów [...] Piekło może być w zaświatach lub na ziemi – to mniej istotne. Istotne jest to, że w piekle przebywa człowiek”. Dla człowieka oznacza to egzystencjalny dramat. Problem jednak w tym, że występuje on nie tylko w roli ofiary tego zła, ale także w roli jego sprawcy („Koniec końców, to człowiek zbudował Oświęcim i Kołymę”). Tischner stawia zatem pytanie: „Jak można wymknąć się spod władzy demona?”. W odpowiedzi stwierdza, że „można przyjąć, że życie jest grą, a człowiek graczem. Poza tym nie ma niczego innego. [...] W szczególności nie ma człowieka: »człowiek umarł« pochłonięty tym, co wymyślił. A skoro »człowiek umarł«, umarło również piekło i umarło niebo. Nie ma bowiem już tych, dla których zostało przygotowane”. Tischner stawia zatem kolejne pytania: „Czy można ten proces odwrócić? Czy można z gracza uczynić człowieka?” i odpowiada: „Można, jeśli się pokaże, że z wnętrza jego gry wydobywa się tęsknota za tym, co naprawdę dobre, i tęsknota ta poprzez wolność szuka dla siebie przestrzeni” (Tischner, 2011c).

W kolejnych częściach tej książki starał się pokazać, w czym przejawia się ta tęsknota i na jakie natrafia przeszkody w dążeniu do znalezienia dla siebie „przestrzeni wolności”. Przede wszystkim wskazuje na to, że „[o]soba ludzka staje się podmiotem dramatu jako istota ucieleśniona. Oznacza to, że nie tylko ona sama, ale również inny ukazuje się jej w ciele i poprzez ciało. [...] Cieleśność, wchodząc w dramat, wchodzi w cały jego horyzont, który jest horyzontem dobra i zła, prawdy i nieprawdy, piękna i nie-piękna. Cieleśność jest już z góry ogarnięta tym horyzontem” (Tischner, 2011c). Ma ona różne formy wyrazu. Jednak za najistotniejszy „klucz” do jej zrozumienia Tischner uznaje ludzkie pożądania: „Oglądana przez pryzmat pożądań cielesność ukazuje nam jakąś wewnętrzną sprzeczność: cielesność »chce być« czymś więcej niż tylko cielesnością. Cieleśność domaga się określenia przez »znaczenie«. Nie wystarczy jej to, że jest tym, czym jest, ona »chce« jeszcze »znaczyć«. W swym dążeniu do »znaczenia« cielesność jest »wieloznaczna«” (Tischner, 2011c). Jedno z jej „znanień” Tischner odnajduje w tych „mrocznych siłach, które w sposób symboliczny reprezentuje postać markiza de Sade’a”. Natomiast inne w tej wizji Platona, w której „ciało jest »więzieniem« duszy”. W jednej i drugiej występuje „czas cielesny człowieka”, wypełniony zabawą, tańcem i taką grą, która jest obliczona na jakąś wygraną. Jednak najwyższą wygraną jest dla człowieka przekroczenie czasu życia „starego ciała” i „przejście do życia w »nowym ciele«, w nowym Jeruzalem”. Do tego potrzebna jest nie tylko wiara w to, że „Chrystus – umierając – nadał śmierci nowy wymiar, czyniąc z niej narzędzie zbawienia”, ale także taki dar łaski bożej, który jest „darem bezinteresownym”, a „przy bliższym wejrzeniu okazuje się »porządkiem dobra«, *respective* »logiką wartości«” (Tischner, 2011c).

W książce pt. *Myślenie według wartości* Tischner wskazuje na filozofów, u których wprawdzie występuje takie myślenie, jednak on z nimi polemizuje, bowiem znajduje u nich wartości, którym czegoś istotnego brakuje, aby można było je uznać za przejście do życia „w nowym Jeruzalem”. W tym gronie szczególnie znaczący wpływ na współczesną filozofię, w tym na jego filozofię, miał Edmund Husserl. Zdaniem Tischnera: „Dążenie Husserla do odbudowy filozofii jako »nauki ścisłej«, dążenie do uchwycenia w rzeczywistości tego, co z tej rzeczywistości jest naprawdę nam dane, a co jest wnoszone w nią przez nasz aparat poznawczy, sprawiło, że los europejskiego racjonalizmu – jak z żadnym innym kierunkiem myślowym – wiązał się z losem fenomenologii. [...] Wpływ Husserla na myśl filozoficzną jest dziś tak wielki, że nie sposób ogarnąć jednym spojrzeniem wszystkich jego płaszczyzn i rozgałęzień. Nawet ci myśliciele, którzy ostro protestują przeciw fenomenologii, są często jej ukrytymi dłużnikami” (Tischner, 2011a, s. 16 i n.). Jej dłużnikiem czuje się również Tischner – jednak ani ukrytym, ani bezkrytycznym. Jego najogólniejszy z zarzutów sprowadza się do stwierdzenia, że „»racjonalizm« fenomenologii ma status szczególny. Gdy fenomenologia staje się »nauką ścisłą«, to tylko dzięki uprzedniej krytyce idei naukowości, idei ścisłości, a przede wszystkim idei »racjonalności«, z której obydwa pojęcia biorą swój początek. [...] Oznacza to, że kwestionowanie racjonalności już istniejącej, wtrącanie refleksji w sytuację kryzysową na poziomie idei rozumu i idei rzeczy rozumnej, ukazywanie pod powierzchnią jednej mądrości – mądrości »rozumniejszej od rozumu« – jest niezbywalnym elementem metody. Racjonalność jest śladem, jaki pozostawiają po sobie nasze badania świata. Wzięta jako postulat jest jedynie pustą formą” (Tischner, 2011a).

W opozycji do tego postulatu Tischner formułuje najpierw postulat, aby „swemu istnieniu zaufać”, a następnie przejść do takiej hermeneutyki refleksyjnej („Hermeneutyka jest teorią poznania tekstu, którego znaczenie jest pod jakimś względem ukryte”), w której „badania nad naturą języka symbolicznego będą miały trzy wymiary: wymiar semantyczny, wymiar antropologiczny, wymiar metafizyczny. [...] zarówno wymiar antropologiczny, jak i wymiar metafizyczny są nierozdzielnie związane z problematyką wartości; język religijny jest językiem aksjologicznym, to znaczy językiem mówiącym coś na temat wartości, ściślej zaś na temat człowieka, który żyje w świecie określonych wartości i dokonuje nieustannych wyborów między nimi (vide np. przypowieść o Samarytaninie)” (Tischner, 2011a). Postulat ten jest adresowany przede wszystkim do filozofów. Jeśli miałby go realizować ksiądz, to musiałby posiadać również kwalifikacje filozoficzne.

Z całą pewnością nie chodzi tu o kwalifikacje, jakie posiadają „ludzie gór”. Rzecz jednak nie w tym, że nie mają oni swojej filozofii, a nawet w tym, że nie można jej porównać z filozofią tych filozofów, którzy zapisali znaczące karty

w historii filozofii, ale w tym, że pod niejednym względem, np. pod względem języka oraz wyrażanych w nim wartości, różni się ona od tamtej. Ta różnica jest zresztą widoczna już na pierwszy rzut oka, bowiem filozofia ludzi gór nade wszystko operuje konkretem. W *Historii filozofii po góralsku* Tischner – posługując się góralską gwarą – prezentuje wybrane przykłady takiego filozoficznego myślenia i mówienia po góralsku. W ich świetle: „Na początku wsędy byli górale, a dopiero pote porobiyli się Turcy i Żydzi. Górale byli tyz piyrnymi »filozofami«. »Filozof« – to jest pedziane po grecku. Znacy telo co: »medrol«. A to jest pedziane po grecku dlo niepoznaki. Niby, po co mo fto wiedzieć, jak było na początku? [...] Piersy mędroł nazywi się w książkach Tales, ale naprawdę nazywał się on Stasek Nedza nie z Miletu, ino z Pardałówki. Jego ociec cho-woł owce i kupcył kóniami. To casym broł syna do miasta, coby wozu strżóg. Ale Stasiowi kotwiło się tak siedzieć na wozie i siedzieć. A siedzieć było trza. To z totyk nudów nawiedziło go myślenie. On został się jako ten mędroł” (Tischner, 2018, s. 5 i n.). Jest to jedynie „próbka” wyjaśnienia, jak to było na początku z tą filozofią.

W tej „historii filozofii” znajduje się bowiem również wyjaśnienie, jak to było „naprawdę” „ze Diogenesem z Synopy” („to naprawdę jest Józek Bryjka z Ochotnicy. Godali o nim: »głupi, ale swój rozum mo«”), Pitagorasem („to po prowadzie był Jedrus Waksmundzki z Ostrowska, co całozyl skolę cyfrowacy na Wyźnin Zorębku”) czy Platonem („naprawdę” to „Władek Trebunia-Tutka z Biołego Dunajca. Jemu się vse widziało, ze sytko, nie pomijając jego samego, jest cieniem samego siebie”). Na pytanie bacy Mariana Gromady z Ostrowska: „cy piykno mo być prowadziwe, cy racyjrowda mo być piykno?” odpowiedział: „To rowda ciągnie urode, a nie uroda rowde. Miaróm urody – rowda!”. Rzecz jasna, takich prostych odpowiedzi na trudne pytania podhalański Platon potrafi udzielić więcej. Potrafi ich udzielić również podhalański Arystoteles, czyli Tadek Pudzisz z Gróńkowa – żeby tylko tytułem przykładu wymienić jego objaśnienie „dusy” – w jego świetle: „Skala, bracie to jest bez dusy. I woda bez dusy. I mgła bez dusy. Ale roślinka, na tyn przykład tyn tu oset, to już jakómsi duse mo. A cymu? Bo toto zyje. Rodzi się, starzeje, umirowie – znacy, ze wiednieje” (Tischner, 2018). W tej prezentacji filozofii po góralsku jest wprawdzie sporo żartobliwości, ale bez złośliwości czy tym bardziej deprecjonowania jej kulturowej wartości.

Komentarze

Wygłaszane i upowszechniane w formie publikacji poglądy Tischnera spotkały się z uznaniem tych środowisk polskich katolików, którzy opowiadali

się „za szukaniem i odnajdywaniem tego, co wspólne i służy pojednaniu oraz przewyciężaniu uprzedzeń i stereotypów”. Ich organami prasowymi były i są zarówno „Tygodnik Powszechny”, jak i miesięcznik „Więź”. Redaktorzy drugiego z nich stwierdzają: „Jako katolickie pismo społeczno-kulturalne zajmujemy się kluczowymi zagadnieniami współczesności. Wierzimy, że polska debata publiczna potrzebuje dziś wyważonych, pogłębionych analiz, które pomogą zrozumieć coraz szybciej pędzący świat. »Więź« to pismo intelektualne – ale adresowane nie do wąskiej elity, lecz do szerokiego grona ludzi myślących i poszukujących, wierzących i niewierzących”. Problem w tym, że te czasopisma miały i mają dosyć elitarny charakter. Jego redaktorom i publikującym w nich autorom trudno jest przekonać do nich niewierzących, a w gronie wierzących zdecydowanie więcej jest takich, którzy raczej posłuchają swojego proboszcza niż takich katolickich intelektualistów, jak Tischner. Miał on zresztą poczucie swoistego izolacjonizmu. Dał temu wyraz m.in. w książce pt. *Ksiądz na manowcach*. We wstępie do niej przypomina: „Pozwolił sobie kiedyś na dowcip o samym sobie. Zapytany o to, czy bardziej czuję się księdzem, czy filozofem, odpowiedziałem: »Najpierw czuję się człowiekiem, potem filozofem, a dopiero na trzecim miejscu księdzem«. Wypowiedź ta wzbudziła protesty. Mówiono: »Nie uchodzi«” (Tischner, 2000, s. 6 i n.).

Przeciwko takiej wypowiedzi nie zaprotestowali ci, którzy nie tylko znali poglądy Tischnera, ale także znali go osobiście. Taką osobą był autor *Kapelusza na wodzie*, Wojciech Bonowicz. We wstępie do tej książki pisze on, że „ta książka nie zastąpi biografii, nie jest też »biografią light« – składa się z gawęd, układających się w dość luźną opowieść. [...] Chcę w ten sposób odpowiedzieć na pytanie, które coraz częściej słyszę podczas spotkań: »Na czym polegał fenomen księdza Tischnera? Co ludzi w nim fascynowało, pociągało?«” (Bonowicz, 2010, s. 7 i n.). Już w pierwszej z tych gawęd przywołuje on nieco zmodyfikowane stwierdzenie Tischnera: „Najpierw jestem człowiekiem, potem filozofem, a potem długo, długo nic, a dopiero potem księdzem”. Według Bonowicza: „Zdanie to trzeba rozumieć dosłownie. Nie kryje się za nim (jak podejrzewano) rezerwa w stosunku do własnego kapłaństwa, bo Tischner traktował je niezwykle serio i nigdy, jak się wydaje, nie miał pokusy, żeby je porzucić. Jego życie tak właśnie się ułożyło: najpierw były pewne elementarne doświadczenia dzieciństwa i młodości, potem fascynacji filozofią, a wreszcie – rozpoznanie powołania i decyzja o wstąpieniu do seminarium. Skoro jednak padły słowa: »długo, długo nic«, wolno zapytać, jak daleko w jego przypadku było od filozofii do kapłaństwa? On sam mówił o tym następująco: »Kiedyś strasznie się złościłem, że muszę równocześnie robić filozofię i duszpasterzować, ponieważ nie miałem czasu na filozofię (a czasem na duszpasterstwo). Teraz widzę, że to była jedna z moich wartości; siedząc w bibliotekach, uschnąłbym, robiąc

filozofię dla wymagowanego człowieka, A tak musiałem się konfrontować z człowiekiem umierającym, człowiekiem zdradzonym, z dzieckiem, które miało kłopoty z rodzicami. Nieustannie musiałem naginać transcendentálną teorię konstytucji Husserla do potrzeb Marysi czy Kasi w przedszkolu». Pod koniec życia sformułował tę myśl jeszcze bardziej radykalnie. »Jeżeli do czegoś doszedłem w filozofii człowieka, to tylko dzięki wglądowi w sytuacje wyznawane podczas spowiedzi« (Bonowicz, 2010). Nieco dalej Bonowicz dodaje: »Kiedy Tischner zmarł, jeden z moich przyjaciół – za życia księdza niezbyt z nim sympatyzujący, a w każdym razie mało interesujący się tym, co miał on do powiedzenia – wyznał mi nieoczekiwane: »Wiesz, uświadomiłem sobie nagle, że teraz nie będzie nikogo, kto by, tak jak on, stał w drzwiach Kościoła i zapraszał« (Bonowicz, 2010). Natomiast według przyjaciela i wieloletniego współpracownika Tischnera, Krzysztofa Michalskiego: »Tischner był Kościołem wpisanym w życie». Przywoływane tutaj osoby, łącznie z Bonowiczem, były w różnym stopniu zafascynowane nie tylko poglądami głoszonymi przez Tischnera, lecz także jego osobą.

Szymon Dąbrowski, autor książki pt. *Myślenie filozoficzne w edukacji religijnej* podjął próbę odpowiedzi na pytanie: w których punktach myślenie filozoficzne Tischnera jest rozbieżne z tą wersją tomizmu, za którą opowiadają się polscy zwolennicy tej filozofii i teologii. Takich punktów, jak się okazuje, jest wiele, przy czym ich lista wydłuża się wraz z intelektualnym dojrzywaniem Tischnera i uświadamianiem sobie i innym, że teologia spekulatywna św. Tomasza z Akwinu »stoi w sprzeczności z logiką Objawienia. Dzieje się tak, gdyż metoda tomistyczna łączy w sobie dwie zasadniczo różne struktury logiczne: metafizyczną i aksjologiczną. Pierwsza związana jest ze schematem od zasad do wniosku – czyli logiką – pewną racjonalizacją i wnioskowaniem w obrębie myślenia religijnego. Druga związana jest ze schematem jakościowym, kto i co uznał – czyli chrystologią – w której mniej istotne jest to, w jaki sposób i dzięki czemu coś uznajemy, a najważniejsze – kto i co uznaje. W tej dwojakiej strukturze Objawienie w ramach unaukowania zostało zredukowane do opisu metafizycznego. Aksjologia natomiast, czyli teoria wartości, która najpełniej wyraża się w języku Objawienia, została w znacznej mierze uproszczona» (Dąbrowski, 2021, s. 27 i n.). W odpowiedzi na ten zarzut ks. Antoni B. Stępień, w tekście pt. *Przedwczesne podzwonne tomizmowi?*, zarzucił Tischnerowi »nie tyle nadinterpretację, ile nieznaną tożsamość tzw. zdrowego tomizmu i opisanie tylko pewnych jego wypaczeń». Opinię tę podziela dominikanin Jacek Salij: »wskazuje jednak argumenty z nieco innej przestrzeni. Uważa on, że istnieją dwa wymiary myśli chrześcijańskiej: metafizyczny i aksjologiczny. Zgadza się z Tischnerem, że tomizm koncentruje się na wymiarze metafizycznym, dodaje jednak, że chrześcijaństwo w istocie opiera się na tym wymiarze, przez co nie może być

inaczej w przypadku tomizmu”. Tischner udzielił odpowiedzi „na powyższą krytykę w tekście pt. *O co właściwie chodzi?* Doprecyzowuje w nim i wyjaśnia te główne kwestie, które zrodziły się pod wpływem polemicznych prac”. Nie tylko nie zamykało to tej dyskusji, ale wręcz ją ożywiało, bowiem włączyły się do niej inne osoby, w tym Jerzy Turowicz, który „uznaje, że tomizm jest właściwą drogą poznania człowieka. Dodaje jednak, że tylko taki, który otwiera się na współpracę z innymi, nieklasycznymi opisami świata i człowieka. [...] Dyskusja trwa nadal”. Jej pokłosiem było zarówno *Myślenie według wartości* Tischnera, jak i opublikowany na łamach „Tygodnika Powszechnego” (2/1979) artykuł pt. *Z kim filozofować?* (jego autor nie „zgadza się z Tischnerem w jego krytycznej ocenie wpływu tomistycznych kryteriów racjonalności na filozofię chrześcijańską”).

W świetle tych polemik Tischner być może nawet nie wyrasta na postać górującą swoim intelektem nad katolicyzmem, który jest udziałem intelektualnych elit w tym Kościele. Jednak bez wątpienia należy do tej elity i – co nie mniej istotne – zajmuje w tym gronie takie stanowisko, które skłania innych katolickich intelektualistów do poważnych dyskusji. To, że jego *votum separatum* wobec tomizmu nie doprowadziło do wykluczenia go z tego Kościoła lub chociażby zawieszenia w czynnościach kościelnych, zawdzięcza nie tyle nawet niefrasobliwości swoich kościelnych zwierzchników, ile temu, że znajdował w nim także swoich obrońców, z papieżem Janem Pawłem II włącznie. Poza dyskusją jest jednak to, że takie podejście do religii, jakie jest udziałem Tischnera, oznacza nie tylko indywidualizację religijności, ale także osłabienie jej uzależnienia od Kościoła jako Urzędu Nauczycielskiego oraz instytucji organizującej religijne praktyki i sprawującej nadzór nad ich zgodnością z kościelnymi wzorcami. Janusz Mariański w swojej książce pt. *Religia w społeczeństwie ponowoczesnym* przywołuje opinie tych, którzy nazywają to „nową duchowością”, tj. taką duchowością, która „oznacza, że jednostki wyzwoliły się spod wpływu władz religijnych i że podstawą ich wiary są doświadczenia. Stanowi to wyraz ich duchowej podróży” (Mariański, 2010, s. 95 i n.). Tischner w swoim życiu odbył niejedną podróż – nie tylko zresztą duchową, o czym świadczy jego przejście długiej i trudnej drogi od Józka z Łopusznej do księdza profesora krakowskiej uczelni. Problem w tym, że również na końcu tej drogi chciał pozostać i w jakiejś mierze pozostał tym Józkiem, który jest nieustannie zadziwiony sobą i otaczającym go światem i raz jest nim rozbawiony, a innym razem zasmucony. Chciałby jednak w nim pozostać tak długo, jak to tylko możliwe, a jeśli już nie jest możliwe, to odejść z niego na swoich warunkach. Bonowicz w swoich gawędach przywołuje ostatnią wolę Tischnera: „Pogrzeb w Łopusznej. Żadnych przemówień. Zmarł 28 czerwca 2000 r.; cztery dni później był pogrzeb, taki jak chciał – nie przemawiano, tylko grała muzyka” (Bonowicz, 2010).

Literatura

- Bonowicz, W. (2010). *Kapelusz na wodzie. Gawędy o księdzu Tischnerze*. Kraków: Znak.
- Dąbrowski, Sz. (2021). *Myślenie filozoficzne w edukacji religijnej. Spór Józefa Tischnera z polskim tomizmem w perspektywie pedagogiczno-religijnej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Mariański, J. (2010). *Religia w społeczeństwie ponowoczesnym. Studium socjologiczne*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Pismo Święte Nowego Testamentu (1973). Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Rahner, K, Vorgrimler, H. (1987). *Mały słownik teologiczny*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Tischner, J. (2000). *Ksiądz na manowcach*. Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2010). *Przekonać Pana Boga. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin* (2010). Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2011a). *Myślenie według wartości*. Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2011b). *Nadzieja czeka na słowo. Rekolekcje*. Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2011c). *Spór o istnienie człowieka*. Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2017). *Inny. Eseje o spotkaniu*. Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2018). *Historia filozofii po góralsku*. Kraków: Znak.
- Tischner, J. (2019). *Mądrość człowieka gór*. Kraków: Znak.